

Anita Jarzyna

Uniwersytet Łódzki

ORCID: 0000-0001-7527-6085

Z ineditów Irit Amiel*

Irit Amiel, urodzona w Częstochowie 5 maja 1931 r. jako Irena Librowicz, zmarła 16 lutego 2021 r. w Izraelu, pozostawiła po sobie bogate i pełne zaskakujących odkryć archiwum, którego jedynymi spadkobiercami są jej dzieci Oni Amiel i Dita Amiel. Archiwum to w ciągu upływających niebawem pięciu lat od śmierci pisarki uległo kontrolowanemu rozproszeniu podczas likwidowania domu Amiel w Ramat-Gan pod Tel Awiwem. Największa i najcenniejsza część zbiorów pozostała w posiadaniu rodziny, składają się na nią zarówno teksty literackie (pisane w większości po polsku), jak i korespondencja oraz prywatne zapiski, których spadkobiercy zdecydowali się nie udostępniać. Natomiast polskojęzyczny księgozbiór pisarki trafił na Uniwersytet Łódzki, dokumenty zaś, zwłaszcza z okresu wojny i wybrane zdjęcia zostały przekazane przez rodzinę do Yad Vashem. W ramach projektu realizowanego na Uniwersytecie Łódzkim w niewielkim zespole, złożonym z Marty Tomczok (autorki monografii *Amiel. Życie*¹), Agnieszki Piśkiewicz-Bornstein (autorki rozmowy-rzeki z Irit Amiel pt. *Ostatnie fastrygi*²) oraz piszącej te słowa, od dwóch lat zajmujemy się opracowaniem literackiej części owych zbiorów. W tym czasie dowiedzia-

* Publikacja powstała w ramach realizacji projektu IDUB UE „Grant dla doświadczonych badaczy” – „Archiwum prywatne Irit Amiel – opracowanie zbiorów oraz publikacja ineditów literackich”, nr decyzji – 2/2021.

¹ M. Tomczok, *Amiel. Życie*, Łódź 2021.

² I. Amiel, A. Piśkiewicz-Bornstein, *Ostatnie fastrygi*, Katowice 2021.

łyśmy się też, że – przypuszczalnie – niewielka część archiwum Amiel znajduje się w Polsce, w rękach prywatnych, nie miałyśmy jednak możliwości wglądu do tych materiałów.

Tekst publikowany poniżej należy do grupy ineditów Irit Amiel, które okazały się jednym z największych zaskoczeń podczas pracy nad archiwum, do pewnego stopnia weryfikują one bowiem przekonanie o późnym debiucie pisarki, która swój pierwszy tom wierszy wydała dopiero w 1994 r., czyli w wieku 63 lat. Tymczasem szkic zatytułowany *Do mego Ojca* wraz z kilkoma innymi znalezionymi tekstami powstał jeszcze w latach 40., w trakcie ucieczki kilkunastoletniej autorki z Polski, a dokładnie, kiedy przebywała w obozie dla dipisów na Cyprze i w pierwszych miesiącach po przybyciu do Palestyny. O tych tekstach – za sugestią autorki – przyzwyczajaliśmy się myśleć, że przepadły, zaginęły bądź zostały zniszczone. Mówią one najwyraźniej z całej twórczości Amiel o uchodźczej przeszłości jako doświadczeniu, oczywiście w innym wymiarze niż Zagłada, dla niej formacyjnym i najważniejszym dla zrozumienia jej biografii, postawy egzystencjalnej. Mówią one także, że ich autorka pisarką czuła się zawsze, o czym w szkicu *Do mego Ojca* zaświadczała w sposób szczególny, przepowiadając: „Piszę ten list do Ciebie, który czytać będzie dziesiątki różnych ludzi, tylko Ty jeden nie”.

Wśród owych najstarszych tekstów *Do mego Ojca* wyróżnia się jeszcze z kilku powodów. Po pierwsze, jego rękopis jest bodaj najbardziej zniszczonym i trudnym do odczytania ze wszystkich, nad którymi pracowałyśmy, kartki są nadpalone, a pismo zamaszyste, niekiedy trudne do rozszyfrowania, znajdują się w nim też liczne skreślenia. Po drugie, warto odnotować, że ten szkic koresponduje – także formalnie jako swego rodzaju list otwarty – z opowiadaniem *List do Ojca* opublikowanym w tomie *Podwójny krajobraz*³. Ten późniejszy tekst zdaje się kolejną, tym razem ostateczną, wersją pożegnania, pisanego z perspektywy spełnionego, choć osmalonego, życia córki – życia, które w starszym z listów, także językowo zdecydowanie bardziej surowym, objawia się w całej swej kruchości i niepewności. Po trzecie wreszcie, w tym tekście Amiel stosuje zabieg, który w różnych odsłonach

³ Taż, *List do Ojca*, [w:] *Podwójny krajobraz*, przedmowa H. Grynberg, Warszawa 2008, s. 29–30.

będzie powracał w całej jej twórczości, a mianowicie stara się samej sobie opowiedzieć o sprawach dla siebie najtrudniejszych; w tym wypadku wręcz unaocznić, na tyle, na ile to możliwe, śmierć rodziców, a zwłaszcza ojca, najbliższej jej w dzieciństwie osoby, wielokrotnie zresztą później przywoływanej. Stosując współczesne kategorie, można by stwierdzić, że pisarka próbuje zbudować z nim nową relację, wielokrotnie upewniając siebie o jego śmierci, a zarazem podtrzymując więź. Ponadto uczynienie ojca adresatem tych zapisków pozwala jej opowiedzieć o najbardziej osobistych kwestiach, których nigdy później nie podejmowała tak otwarcie, a więc o niełatwych relacjach z ocalałymi członkami rodziny, którzy chcieli się nią, osieroconą, zająć. Zwierza się mu też z trudów samodzielnego życia w drodze, doświadczenia samotności, które na zawsze ją określiło.

Nie tylko z tego powodu prezentowany tekst, potwierdzając wiele z diagnoz krytycznoliterackich i literaturoznawczych na temat twórczości Irit Amiel, otwiera również nowe pola refleksji, choćby dlatego, że ze względu na niewielki dystans czasowy daje szczególny dostęp do dziecięcych wspomnień autorki, towarzyszących im afektów, emocji, które później starała się tonować; w nieco innym porządku zaś skłania do namysłu nad znaczeniem niepisania w procesie pisania.

* * *

IRIT AMIEL, DO MEGO OJCA*

oprac. Anita Jarzyna

Piszę do Ciebie list, choć Cię już nie ma i nigdy nie będzie. Piszę, dlatego że byłeś jednym z niewielu ludzi, których ja kochałam i którzy mnie kochali.

Pamiętam Twoją łysą głowę, zielone, zmęczone oczy i ten ukochany uśmiech. Gdybyś mógł odpowiedzieć, zapytałabym Cię o dużo, dużo rzeczy. Czy pamiętasz, jak bliscy byliśmy sobie w małym kajaku pośród wirów

* Transliteracja listu z rękopisu: siedem kartek A5 papieru w linie, pożółkłego, na brzegach kruszącego się i nadpalonego. Pominęto wszystkie skreślenia autorki występujące w tekście.

Dunajca? Jak z boków otaczały nas skały, przed sobą i za sobą mieliśmy wodę, a nad sobą sklepienie niebieskie... Jak złączyły nas te wiry dunajcowe, błękit nieba i wysokość tych skał. Ciebie 39-cio letniego człowieka ze mną 8-mio letnim dzieckiem.

Poznałam Cię naprawdę w czasie wojny – znikła wówczas Twoja wesołość i humor przedwojenny. Pogłębiły się zmarszczki na Twej twarzy. Minął bezpowrotnie krótki okres mego beztroskiego dzieciństwa. Miałam wówczas lat 8-m. W 1940 roku, gdy rozpoczęto organizować w Częstochowie ghetto, wówczas rozpoczęła się nasza prawdziwa przyjaźń⁴. Pamiętam te cudne letnie wieczory, kiedy pod firmamentem usianym gwiazdami czytałam Ci różnorodne, barwne bajki, które stale tworzyła moja wybujała fantazja. I opowiadałam o sobie. Wszystko o sobie. Byłeś pierwszym i do tychczas ostatnim człowiekiem, któremu mówiłam o sobie tyle. [Nie ma większego zadowolenia, jak rozumieć i czuć się rozumianym. Kochałam Cię tak szalenie, że po prostu trudno mi było wówczas, a jeszcze trudniej dziś objąć ten ogrom uczucia słowami]. Jeszcze piękniej było, gdy Ty opowiadałeś mi o swoich kłopotach, troskach i zmartwieniach, a ja wczuwałam się w nie, jak tylko mogłam. Był to jeden z najładniejszych okresów mego życia, Ojczel!!! Po przeczytaniu książki Haliny Górskiej *Nad Czarną Wodą* postanowiliśmy stworzyć związek Błękitnych rycerzy o pięknych celach...⁵.

Znałeś każdą moją myśl najskrytszą i wszystkie marzenia i całodzienne wrażenia oraz przeżycia. Aż przyszedł taki dzień, kiedy zabrano mi Cię. Miałam wówczas jedenaście lat. Zostałam sama⁶. Tak sama jak drzewo ster-

⁴ Po utworzeniu getta zmieniła się, rzecz jasna, sytuacja materialna rodziców Irit Amiel, zmuszeni zostali do opuszczenia przestronnego mieszkania w reprezentacyjnej części Częstochowy przy ul. Piłsudskiego 35. Po rozmaitych perypetiach ostatecznie zamieszkali przy Starym Rynku 24 w dwupokojowym mieszkaniu z kilkunastoma członkami rodziny. Autorka wspomina o tym w swojej autobiografii; zob.: I. Amiel, *Życie – tytuł tymczasowy*, Warszawa 2014, s. 53–59.

⁵ Przez krótki czas w getcie Amiel uczęszczała na tajne komplety prowadzone przez Bawię Majzner. Uczniowie i uczennice m.in. pod wpływem lektury powieści Haliny Górskiej *Nad czarną wodą* pielęgnowali szlachetne ideały etyczne i próbowali tworzyć socjalistyczną wspólnotę, częściowo opartą na zasadach towarzyszących działaniu organizacji młodzieżowej, którą nazwali Hufcem Błękitnych Rycerzy; zob.: I. Amiel, *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 62–63.

⁶ Tuż po tym, jak 22 września 1942 r. Niemcy rozpoczęli akcję likwidacyjną getta częstochowskiego, rodzice Amiel zorganizowali jej ucieczkę. 27 września ojciec zaprowadził ją

czące z lasu, jedyne ocalałe po strasznym pożarze. Drzewo przeklinające straszliwy los, który je pozostawił przy życiu... Zabrali mi Ciebie Niemcy, do dziś dnia zastanawiam się, jaką nieznaną dotychczas na świecie odmianą zwierząt były istoty na kształt ludzi stworzone w niebieskich, zielonych, szarych i czarnych mundurach. [Czy – red.] w piersi tych istot, które też przecież miały żony i dzieci biło serce? Możliwe!!! Był w nich przede wszystkim strach przed gniewem Fürera i beznadziejna przeciwwaga wprost sadyzmu i bezmyślności. Tatusiu – Leonku rozerwało się me 11-letnie serce w drobne, drobnusieńkie kawałki, gdy z mokrymi oczyma przysłuchiwała się szczegółom Twojej śmierci. Wiem wszystko!⁷ Wiem, że prowadząc do wagonu, zdjęli Ci buty, że krwawił je żwir, żwir Twojej drogi krzyżowej do wagonów. Wiem, że parzyło Tve bosa stopy wapno, którym wysypano wagony, aby przedłużyć Twą mękę⁸. Uwiozły Cię zaplombowane wagony na bydło w nieznaną straszliwą dal... I wiem, że była z Tobą myśl i wspomnienie o mnie do ostatnich chwil Twego życia. A później, gdy otworzono wagony, zobaczyłeś kominy krematoriów, druty, karabiny, kamienne, chamskie mordy i dym z żywego człowieka... A potem uduszono Cię w gazie strasznym... Nie przebaczę tego mordercom przenigdy, bo takich jak Ty było miliony, a takich jak ja setki... Ojciec!!! Już Cię nie ma i nigdy nie będzie. Minęło lat 4-y. Chciałabym móc powiedzieć Ci tylko jedno, że moja myśl wtedy była stale przy Tobie. I że dziś, co jakiś czas przeżywam od nowa Twoją śmierć, co była. O mordercach nie chcę wspominać więcej, gdyż nie są tego warci. Piszę ten list do Ciebie, który czytać będzie dziesiątki różnych ludzi, tylko Ty jeden nie, w jedną z tych naszych dawnych letnich gwiazdno-księżycowych nocy. Nie pozostało nic od wtedy tylko

do granicy getta przy ul. Przemysłowej, gdzie znajdował się szpital żydowski, sąsiadujący z mieszkaniem granatowego policjanta. Dzięki przesmykowi w murze szpitala dziewczynce udało się przedostać na stronę aryjską i uratować. Tego dnia po raz ostatni widziała swoich rodziców. To zdarzenie Amiel opisała w jednym z opowiadań; zob.: I. Amiel, *Kartka z pamiętnika*, [w:] *Osmaleni*, posłowie M. Głowiński, Warszawa 2010, s. 7–9 oraz autobiografia *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 65–70.

⁷ O okolicznościach śmierci rodziców wywiezionych do Treblinki Amiel dowiedziała się po wojnie w Częstochowie od naocznych świadków; zob.: I. Amiel, *Koniec wojny*, [w:] *Podwójny krajobraz*, s. 12.

⁸ Ten obraz pojawia się również w wierszu Amiel *Mój ojciec*, [w:] *Wdychać głęboko*, posłowie P. Śliwiński, Izabelin 2002, s. 14.

jedno jedyne zdjęcie z Tobą... Brak mi Cię, choć minęły już 4-y lata. Tak jak nie odda mi nikt straconej młodości, tak nie odda Ciebie. Jestem sama. Kończę mój list do Ciebie, któryś był sam pomiędzy milionami, ja samotna pośród 50-ciu⁹. Chciałabym móc wypowiadać się przed Tobą tak, jak wtedy dawniej z wszystkich myśli, uczuć, z drzeń mojej pierwszej bezwzajemnej miłości¹⁰, z wszystkich wzlotów i upadków. A jednak mimo tego, że Cię już nie ma i nie będzie, to jednak jesteś ze mną stale. Pomogłeś mi uciekać w Warszawie przed żandarmami¹¹, chroniłeś mnie przed uderzeniami cio-cinej ręki¹², pomogłeś uciekać do kibucu od ciotki¹³, przeżywałeś pierwsze głębsze myśli ze mną, wiedziałeś o Nim – tym pierwszym jedynym, którego kochałam¹⁴, wyciągałeś ze śniegu, dodawałeś otuchy przy przechodzeniu piechotą przez Alpy w drodze do Ojczyzny. Razem z Tobą płynęłam ciągnącymi się w bezkres wodami morza. Ty byłeś ze mną w Hajfie, Ty wszedłeś ze mną na 2-wa lata za druty, Ty pomagasz mi pisać i żyć tu¹⁵. Jesteś ze mną wszędzie, gdy jestem sama, a sama jestem zawsze... Kończę mój list z Cypru¹⁶ do Ciebie w Polsce... Do Ciebie żywego, dawnego sprzed 4-ch lat. Bo przecież wiem dobrze, aż za jasno zdaję sobie sprawę, że Cię nie ma, że

⁹ Amiel może odnosić się tu do kibucowej społeczności.

¹⁰ Być może chodzi o Jerzego Gryca z Łodzi, chłopca, który znalazł się w częstochowskim getcie i w którym Amiel się „podkochiwała”; zob.: I. Amiel, *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 82.

¹¹ Po drugiej ucieczce z getta Amiel przez jakiś czas ukrywała się w Warszawie wraz z bratem matki i jego żoną oraz siostrą ojca i jej mężem.

¹² Prawdopodobnie chodzi o Dorę, żonę brata swojej matki – Mariana Hassenfelda, wraz z obojgiem ukrywała się po tzw. aryjskiej stronie.

¹³ Prawdopodobnie Amiel ma na myśli żonę brata swego ojca Abego Librowicza, który wyemigrował przed wojną do Palestyny. Autorka nie chciała zamieszkać z małżeństwem po przybyciu do kraju; zob.: *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 165.

¹⁴ Chodzi zapewne o Dziunka, pierwszą miłość pisarki, starszego od niej o cztery lata mężczyznę poznanego w obozie dla dipisów na Cyprze. Para rozstała się po trzech miesiącach od przybycia do Palestyny; zob.: I. Amiel, *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 158–159.

¹⁵ Szczegółowo swoją pełną niebezpieczeństw, uchodzącą trasę Amiel opisała w autobiografii; zob.: *Życie – tytuł tymczasowy*, s. 123–160.

¹⁶ Ponieważ w poprzednim zdaniu Amiel opowiada o kolejnych etapach ucieczki, wynikałoby stąd, że ten tekst rozpoczęła jeszcze w obozie dla dipisów na Cyprze, a ukończyła już w kibucu, jednym z dwóch, w których żyła po przybyciu do Izraela – Szaar Haamakim lub Beit Haszita.

w jakimś nieznanym ani mnie, ani nikomu [miejsu – red.] użyźniłeś swoją krwią i prochami polską ziemię. Pozostało wspomnienie i tęsknota za tym, co minęło bezpowrotnie, za zburzonym dzieciństwem, za straconą młodością... Nie ma Cię... pozostałam ja, która piszę te słowa do Ciebie, Ojcie, ale nie dla Ciebie, Ojcie... Ciasny i duszny jest mój namiot, mała jest przestrzeń mego obecnego życia i tylko myśl swobodna jak ptak poprzez druty, morza i góry leci w świat. I to jest jedno dobre, Ojcie!!! Nie powrócisz do mnie, anim ja do Ciebie cieleśnie.

Żegnaj więc po raz tysięczny na wieki – nieżyjący od lat, Ojcie, przyjacielu,

Twoja
Córka